Nr. 25. Kraków, poniedziałek, 22 czerwca 1914. Rok V.

**Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:**
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1.80
Półrocznie . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

**Ceny ogłoszeń:**
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 32 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 70 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

# GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

**Prenumeratę przyjmuje:**
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej", główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biuro dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

**Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.**
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

**Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.**
**Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.**

## Zgon bar. Suttner.

(Telefonem).

Wiedeń 22 czerwca.

Wczoraj przedpołudniem zmarła tu znana pisarka, baronowa Berta Suttner, w 72 roku życia.

* * *

Baronowa Suttner zdobyła sobie sławę literacką w całym swiecie wspaniałą powieścią pt. »Precz z orężem«, w której propagowała ideę pokojową. Powieść ta, przetłómaczona na kilkadziesiąt języków, wywarła olbrzymie wrażenie i do dziś dnia cieszy się wielką poczytnością. Inne utwory literackie bar. Suttner nie uzyskały ani w części takiego powodzenia. »Precz z orężem« zawdzięczało swoje powodzenie nie tyle swej artystycznej wartości, ile idei, jaką książka była przepojona. Bar. Suttner była w literaturze i w życiu gorliwą propagatorką idei pokojowej i jako taka otrzymała przed kilku laty nagrodę Nobla.

Sp. bar. Suttnerowa była córką austryackiego generała.

## Zamach na Rotszylda.

(Tel. Gaz. Poniedz.)

Paryż 22 czerwca.

Gdy w sobotę wieczorem Henryk Rotszyld, wyszedłszy z teatru, udał się przez bulwar piechotą, strzelił do niego jakiś człowiek dwukrotnie z rewolweru na rogu Rue de Camartin. Jedna z kul trafiła Rothszylda w biodro, nie spowodowała jednak ciężkiego zranienia. Rothszyld udał się natychmiast do domu. Liczni przechodnie rzucili się na sprawcę zamachu i pobili go.

Sprowadzono go na komisaryat policyjny na Rye de Choiseul, gdzie podał, że nazywa się Prouthon, liczy lat 60 i jest rentierem. Pierwej był handlarzem mleka, jednak mleczarnie, urządzone przez stowarzyszenia humanitarne, zniszczyły jego egzystencyę. Robi wrażenie człowieka chorego na umyśle.

Po wyjęciu kuli z rany stan Rothszylda jest zupełnie zadawalający.

## Utrata Rumunii dla trójprzymierza.

*(Telefonem).*

Wiedeń, 22 czerwca.

(wąż) Zjazd w Kostancy, jako ostatni krok w akcyi rosyjskiej, zdążającej do okrążenia Austro-Węgier, spotyka się, wedle informacyi waszego korespondenta, z nader trzeźwą oceną sfer decydujących. Aczkolwiek w stosunku oficyalnym Rumunii do Austro-Węgier nie zaszła dotąd zmiana, to przecież nikt więcej się nie łudzi, iżby stanowisko Rumunii w odnośniach międzypaństwowych pozostało po przyjeździe cara do Konstancy, to samo, co dawniej.

Osobiste skłonności króla Karola nie są decydujące, zwłaszcza, że polityka następcy tronu odpowiada ściśle przemożnej opinii ogółu. Opinia ta zwracała się zresztą oddawna przeciw Austro-Węgrom, ale trzeba było dopiero wstrząsających wypadków bałkańskich, aby wziąć górę nad kierunkiem, wytkniętym przez monarchię. Sfery decydujące monarchii, równie jak Niemiec, zdają sobie sprawę z przewrotu, dokonanego w zewnętrznej oryentacyi rumuńskiej i politykę dalszą dostosują do nowej sytuacyi.

## Lud w walce z klerykalizmem.

*(Telefonem).*

Tarnów, 22 czerwca.

Wczoraj odbył się tu wielki wiec ludowców z powiatu tarnowskiego przy udziale przeszło 600 włościan. Przewodniczył były poseł Włodek. Referat o sytuacyi politycznej wygłosił pos. Witos, który **ostro atakował duchowieństwo tarnowskie i organizowane przez biskupa Wałęgę stronnictwo klerykalne.** W dyskusyi zabierał głos cały szereg mowców, tak Piastowców, jak i Stapińszczyków. Wszyscy bardzo ostro atakowali księży tarnowskich i niesłychane metody ich walki, **wzywając do zjednoczenia się wszystkich ludowców do walki z reakcyą.** W tym duchu uchwalono rezolucyę.

Dąbrowa, 22 czerwca.

W Gremboszowie odbył się wczoraj olbrzymi wiec ludowców. Wzięło w nim udział z górą 3000 włościan. Referaty wygłosili prof. Dubiel i jeden z posłów Piastowców. Przemawiał też reprezentant redakcyi „Przyjaciela ludu". W prezydyum znajdował się Piastowiec Cislo i Stapińszczyk Kasprzak. Wszyscy mowcy nawoływali do **złączenia się do walki z klerykalizmem i reakcyą.** W tym celu też uchwalono rezolucyę. W końcu potępiono zajścia zarówno w Kielanowicach, jak i w Krajowicach.

## Szata Penelopy czyli ugoda w Czechach.

(Tel. Gaz. Poniedz.)

Praga, 22 czerwca.

Wczoraj odbyło się tu zebranie niemieckich posłów parlamentarnych z Czech. Po referacie pos. Pachera uchwalono wziąć udział w dzisiejszej konferencyi z zastępcami stronnictw czeskich, a to celem ewentualnego przyjęcia nowych propozycyi ugodowych.

## Turcy wynoszą się do Azyi.

*(Tel. „Gaz. Poniedz.")*

Ateny, 22 czerwca.

Kilka rodzin muzułmańskich wsiadło na okręt i opuszcza Kaneę. **Ruch wychodźczy rozszerzył się na środkową część wyspy.** Ajenci komitetu młodotureckiego zjawiają się w rozmaitych miejscowościach Krety i **wzywają ludność muzułmańską do wyemigrowania do Turcyi**, względnie do Azyi. Ta emigracya muzułmanów z Krety, która tak późno się objawiła, jest też dowodem, że emigracya muzułmanów z Tracyi nie była spowodowaną stanowiskiem władz greckich, lecz była wynikiem planowej akcyi, zmierzającej do **przesiedlenia wszystkich żyjących w chrześcijańskich krajach Bałkanu muzułmanów do Azyi mniejszej.**

## „Walka kogutów" czyli Austrya i Włochy w Albanii.

(Tel. Gaz. Poniedz.)

Rzym, 22 czerwca.

„Tribuna" omawiając zajścia w Albanii, wyraża obawę, że **starcia między Austro-Węgrami a Włochami narażą na szwank trójprzymierze** i żądo rozwiązania tych nienaturalnych więzów przez jakie łączy Albania oba państwa. Obustronni zastępcy dyplomatyczni Austryi i Włoch urządzają sobie **politykowanie na własną rękę**, niezawiśle od wskazówek głównych urzędów we Wiedniu i w Rzymie, przemieniając w tragifarsę satyrę Europy. Hr. Berchtold i San Giuliano powinien się postarać o sprężystszych zastępców w Albanii, którzyby prowadzili politykę Rzymu i Wiednia. Musi ona mieć na celu **nie wzajemne zwalczanie wpływów, lecz także poparcie Albanii, aby na przyszłość nie potrzebowała ani austryackich, ani włoskich wpływów. Każdy inny program albo postępowanie mogłoby się stać „casus belli"**, którego trójprzymierze nie ma na celu, a Włochy z pewnością nie chcą. Obecnie obaj sprzymierzeńcy **dają Europie widowisko, przypominające walczących kogutów** ku uciesze trójporozumienia.

## Krytyczne położenie w Durazzo.

(Tel. Gaz. Poniedz.)

Durazzo, 22 czerwca.

**Ogólne położenie jest niejasne.** Prenk Bib Doda jeszcze ciągle znajduje się z swoimi ludźmi w oddaleniu 4 godzin drogi od miasta i zdaje się **zwlekać z marszem celem zaatakowania powstańców koło Szijak.**

Również nie ma pewnych wiadomości o zachowaniu się Ahmeda beja Mati, który, udawszy się do Tirany, miał zacieśnić koło, otaczające powstańców.

Niemniej nie ma wiadomości o stanowisku, zajętem przez Azisa baszę, który od południa przez Fieri miał wziąć udział w oskrzydlaniu powstańców. Wczoraj wyjechał okręt Lloydu „Gizela", wynajęty przez rząd albański, z ochotnikami artyleryi na pokładzie na północ ku stanowiskom Prenka Bib Doda, celem dostarczenia mu armat, oraz celem przedstawienia mu konieczności zaatakowania powstańców z tem, że równocześnie z jego atakiem nastąpi atak na powstańców od strony Durazza. Słychać, że powstańcy byliby skłonni zawrzeć pokój, jeżeliby im udzielono amnestyi, pozwolono zatrzymać broń, oraz nie żądano dania zakładników. Z tego powodu **ponowne rokowania byłyby też bezcelowe.**

## Paryż się zapada.

*(Tel. „Gaz. Poniedz.")*

Paryż, 22 czerwca.

Po nowej ulewie **zapadła się znowu ziemia na bulwarze Hausmana.** Jeden z przechodniów **zapadł się już w głębię**, ale uczepił się w porę słupa latarni, a nadbiegli policyanci wydobyli go. Zapomocą sygnałów wstrzymano wozy na całym bulwarze. Temu należy zawdzięczać, że automobil prezydenta republiki nie wpadł do dołu.

# ALBANIA.

Wiedeń, 19 czerwca.

(waź) W ubiegły poniedziałek rokoszanie albańscy po jednotygodniowej dywersyi wobec księcia Wilhelma Wieda, przeszli od biernej demonstracyi do akcyi zaczepnej. O godz. 4 rano zastępy buntownicze uderzyły na Durazzo. Książę Wied tym razem nie uciekł na okręt wojenny.

Cztery dni minęły od chwili, kiedy wojna domowa w Albanii przeszła w stadyum krytyczne. Dzieło hrabiego Berchtolda nader szybko jęło rozpadać się w gruzy i to, zanim jeszcze mogło w ogóle nabrać jakiejkolwiek trwałości. Albania dotrzymała obietnicy, że ze swego materyału etnicznego nie potrafi utworzyć państwa.

Atak dokonany na Durazzo, tajemnicza śmierć pułkownika Thomsona, zasłużonego przypuszczalnie i prawdopodobnie z pośród albańskich „obrońców" Durazza, zachowanie się katolickich malisorów, którzy wbrew opinii książkowej i gazeciarskiej, są w rzeczy samej najmarniejszymi żołnierzami, wszystkie te zjawiska i fakta teraz dopiero otwierają oczy na dziwoląga albańskiego i pozwalają na jego ocenę trafniejszą. Czy taka ocena dostępna jest także dyplomacyi austryackiej, to kwestya inna i bardzo wątpliwa.

Roztrząsając objawy dezorganizacyi, jakim uległo nowe „państwo", dwie okoliczności uderzają przedewszystkiem. Najpierw brak zupełny wszelkiego autorytetu w osobie „władcy" Albanii, a dalej **anonimowy, a tak skuteczny** charakter rokoszu, zainscenizowanego przeciw rządom ks. Wieda.

Pruski rotmistrz gwardyi odpowiedział wszelkim oczekiwaniom, przywiązywanym do miniaturowych książątek niemieckich. Znakomity monarcha w jakiemś Reuss- Greiz-Schleiz, typowy monarcha z kategoryi serenissimusów witzblatowych, zajechawszy do Durazza, do cna zatracił kontenans. Wiedział, że ma założyć dwór i zaprowadzić na nim ceremoniał bizantyński, co pozatem, w jaki sposób ująć i pozyskać lub do uległości zmusić baranokradców szkipetarskich, o tem poczciwy Wied nie miał wyobrażenia. A gdy za pewnym podmuchem zdobył się na krok energiczny, i przychylnego Włochom Essada baszę wylał z Albanii i skutkiem tego rokosz wywołał otwarty, to już odtąd głowę zapodział tak dokumentnie, że obecnie budzi tylko tem zainteresowanie, żali jest jeszcze wogóle w Durazzo. To też nie bez dużej dawki satysfakcyi moralnej Europa czyta wiadomość, jak książe Wied wędruje co drugi dzień ku posterunkom obronnym, bierze lunetę do ręki, spogiera na wroga i truchcikiem powraca do pałacu.

Intencye i przewódcy rokoszu?

Pytanie dotąd nie rozstrzygnięte. Z pośród masy niczego nie obowiązujących informacyi, to tylko zdaje się być rzeczą pewną, że rokoszanie nie chcą Wieda. Czy chcą powrotu pod władzę Turcyi, to już rzecz inna a wielce krotochwilna. Wprawdzie żądanie to powtarza się z pewną ostentacyjnością, ale właśnie dlatego wywołuje wrażenie zgoła inne. Nawet góral szkipatarski to rozumie, że Allach wysoko padyszach daleko, a Włochy blisko.

I tu rozpoczyna się tragifarsa.

Nie ulega wątpliwości, że polityka urzędowa Włoch jest lojalna wobec spólnika austro-węgierskiego. Ostatecznie da się to stwierdzić na podstawie szeregu faktów, świadczących o intencyach sfer naczelnych włoskich.

Ale Italia nowoczesna jest społeczeństwem nawskróś demokratycznem, państwem tak niezmiernie parlamentarnie rządzonem, że wola władzy w swem wykonaniu przez **organy państwowej** zdaje się rozszczepiać na partyjno-polityczne poglądy i upodobania poszczególnych takich organów. Prefekci i tym podobni funkcyonaryusze polityczni, pewni osłony danej frakcyi parlamentarnej, podejmują na własną rękę wszelakieakcye sprzeczne z intencyami rządu, ale przypadające do gustu — opinii publicznej. Każdy urzędnik mogący szafować częścią władzy mu powierzonej, zażywa jej chętnie do zadośćuczynienia aspiracyom sięgającym poza kres oryentacyi rządowej. Wytwarza to położenia nader skomplikowane, gdyż dyspozycye oficyalne paraliżowane równoległą akcyą przeciwną, spotykają się z potępieniem opinii. Sygnały świetlne ,za pomocą których pewni mieszkańce Durazza komunikują się z rokoszanami są najlepszą ilustracyą stanu rzeczy.

Stan umysłów we Włoszech jest stanowczo przeciwny rządom księcia Wieda w Albanii. Opinia tamtejsza upatruje w mbrecie ślepe narzędzie Austro-Węgier. Ta okoliczność, a nie zbuntowane chłopy szkipearskie, podają w wątpliwość utrzymanie ks. Wieda „na tronie" Albanii.

---

# Austrya a jesienna mobilizacya Rosyi.

**(Od naszego korespondenta).**

**Lwów**, 20 czerwca.

(x) Bawi chwilowo we Lwowie pewien wybitny Polak, zamieszkały stale w Petersburgu. Jako austryacki poddany i dziecko Galicyi przebywał długi czas w granicach monarchii, a dopiero przed paru laty przeniósł się na stały pobyt do Petersburga. Wykształcony politycznie zna dobrze stosunki wewnętrzne Austro-Węgier i caratu, jak też i główne wytyczne polityki zagranicznej Rosyi. Dostęp w Rosyi do sfer dobrze poinformowanych ułatwia mu pochodzenie i ustosunkowanie towarzyskie. Miałem sposobność rozmawiać z gościem petersburskim czas dłuższy na temat austryacko-rosyjskich stosunków i niektóre słuszne, a co najmniej bardzo ciekawe i charakterystyczne uwagi pozwalam sobie tu powtórzyć. Będą one z niewątpliwą korzyścią dla społeczeństwa polskiego i pozwolą nam zoryentować się lepiej w wytwarzającej się właśnie nowej sytuacyi zagranicznej i pogłoskach o zbliżającem się, silniejszem znów ostatnimi czasy austryacko-rosyjskiem naprężeniu.

Zapowiedziana na koniec sierpnia próbna mobilizacyą częściowa armii rosyjskiej, mająca być dokonana tuż prawie nad granicą północno-wschodnią Austryi, musi być uważana za jedno dalsze ogniwo w systemie rosyjskim, wprowadzonym w życie przez ministra wojny Suchomlinowa z inicyatywy ambasadora rosyjskiego w Paryżu Izwolskiego, który za klęski, jakie poniósł od dyplomacyi austryackiej na wiosnę 1909 roku postanowił mścić się na Austryi wszelkimi środkami. System ten polega na tem, aby nie wypowiadając wojny, Austryę zniszczyć ekonomicznie i finansowo, a przez to odebrać monarchii główny fundament przy ewentualnej wojnie, to jest pieniądze. Doświadczenie z ostatnich dwu wojen, japońsko-rosyjskiej i bałkańskiej pouczyło wszystkich dostatecznie o tem, że łatwo jest wojnę wypowiedzieć, łatwo przeprowadzić mobilizacyę armii i dokonać ściągnięcia wojsk w oznaczone miejsce. Rzeczywista trudność wyłania się dopiero wtedy, gdy wojska już są zgromadzone, i gdy olbrzymiej masie ludzkiej należy dać okrycie, jedzenie, broń. Na to wszystko potrzeba pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, zwłaszcza, gdy kampania wojenna zanosi się lub przeciąga na czas dłuższy. Państwo pozbawione większych zapasów gotówki i nie mogące nigdzie zaciągnąć pożyczki nie może prowadzić wojny, choćby miało jak najlepiej wyszkoloną armię. Armia głodna i obdarta bić się nie będzie, a te dawne czasy, kiedy to zaprowiantowanie wojska pozostawiano przeważnie własnej przemyślności żołnierzy minęły bezpowrotnie. Pieniądze stały się dzisiaj główną podstawą wszelkich operacyj wojennych, prognostykiem wygranej lub przegranej w wojnie.

Na próbną mobilizacyę rosyjską odpowiedzieć musi Austrya również pewnemi zarządzeniami wojskowemi, prawdopodobnie mobilizacyą nad granicą rosyjską. Akcentowały to i pisma wiedeńskie. Zarządzenia wojskowe Austryi są konieczne, jeśli Austrya utrzymać chce swe mocarstwowe **prestige**. Nie ma dzisiaj mocarstwa, któreby nie reagowało wtedy, gdy na jego granicy obce i wrogie mu państwo gromadzi chociażby pod postacią próbnej mobilizacyi 600.000 żołnierzy. Jakie zaś koszta pociąga za sobą mobilizacya, wiemy z niedawno minionych dni i z poważnych tygodni wiosny 1909 roku. Jak na życie gospodarcze Galicyi i całego państwa oddziałała mobilizacya austryacka pod koniec 1912 i z początkiem 1913 roku, wiemy dobrze. Do dzisiaj cierpimy na brak pieniądza, zastój w przemyśle i handlu.

Życie ekonomiczne z niesłychanym wysiłkiem podnosi się zwolna z ruiny, ale dalekie jest jeszcze

---

# Przepraszam, ale ja umarłem..

Gdy sprzykrzyły mi się wieczne kłopoty tego świata i utarczki z gospodynią, z płatniczymi, z urzędem podatkowym, telefonicznym, z moją praczką a wreszcie z listonoszem pieniężnym, nieregularnie przynoszącym moje dochody i wiecznie oszczekującym mnie psem sąsiadki, położyłem się i umarłem.

Najprościej w świecie umarłem... bo miałem już dosyć tego wszystkiego.

Położyłem się więc do łóżka i wydałem ostatnie tchnienie, no i wystawiłem sobie akt zejścia o urzędowem brzmieniu... No, więc nareszcie umarłem, za mną pozostały troski i kłopoty... miałem spokój. Przecie gniewać nieboszczyka... nie ma sensu, to jasne. Przyszedł szewc z nowemi bucikami i rachunkiem, no i naturalnie chciał pieniędzy.

— Przepraszam pana — wygłosiłem tonem godnym tamtego świata i zachowując nieruchomość — ale ja już umarłem.

Z przerażenia upuścił buciki i uciekł ze swoim rachunkiem.

Potem wyszedłem na ulicę, dziwnie mi było chodzić tak jako umarły i myśleć — A więc obecnie nic mi się już stać nie może, siedzę sobie na parkiecie życia i przyglądam się spokojnie. Szedłem cudną ścieżką w parku.

— Nie umie pan czytać, czy co? — krzyczy policyant — tą drogą chodzić nie wolno... zabronione.

— Czy i umarłym? — zapytałem spokojnie.

— Także pytanie, dla żywych naturalnie!

— Pięknie, w takim razie przepis ten mnie nic nie obchodzi... czyż pan nie widzisz, że dzisiaj rano umarłem?

Buzia policyanta, nie mogła się domknąć z podziwu, a ja poszedłem dalej drogą.

Popołudniu nadeszło wezwanie do zapłaty, z urzędu podatkowego, napisałem na niem„ Adresat zmarł" i odesłałem z powrotem.

Wieczorem siedziałem jak zwykle w knajpce, w tem nadszedł jeden z moich znajomych i zaczął mnie zaczepiać.

— Przepraszam cię, oszczędź sobie trudu — ale ja zmarłem dziś rano — i odszedłem.

Spałem wybornie tej nocy i co raz mocniej przekonany byłem, że bardzo wygodnie jest żyć, gdy się już umrze.

Na drugi dzień rozeszła się wieść, że umarłem widziałem to po minach moich znajomych. Na ulicy szturchnął mnie ktoś laską w okolicę żołądka.

— No pan wybaczy, ale — wyrwało mi się.

— Czego pan właściwie chce, o ile wiem, zmarł pan już.

Potem otrzymałem zaproszenie na policyę, najspokojniej poszedłem tam i powiedziałem uroczo-grobowym głosem.

— Pan daruje, ale ja umarłem.

— Wiemy już, wiemy. Ale powiedz nam pan, dlaczego pan właściwie umarłeś?

— Ze względów oszczędnościowych.

— Hm... ze względów oszczędnościowych... co pan tam trzyma w ręce.

— Akt zejścia.

— Ach... jeszcze nie ostemplowany, proszę o trzy korony.

Niechętnie zapłaciłem.

— A potem, pan wie przecież, kto umrze, potrzebuje karawanu.

— Tak... ale tymczasowo...

— Karawan kosztuje dwadzieścia koron — myślę — spojrzał po mnie — że pan weźmie drugą klasę.

Zaczęło mi być cokolwiek niewygodnie w parkiecie życia, gdym płacił koszta karawanu.

— A potem pochowanie, tutaj jest rachunek szczegółowy kosztów, pięćdziesiąt cztery korony.

Do dyabła, siedzenie w parkiecie życia nie należało do najtańszych.

— Opłata, uiści pan jutro po pogrzebie.

— Po pogrzebie. Jak pan wie, istnieje ostry przepis, chowania zmarłych w przeciągu trzech dni.

— Dziękuję... ja się zrzekam.

— Ale my się nie zrzekamy. Ach, jeszcze jedno, na ile lat chce pan opłacić grób?

— Nic nie chcę! — wypadłem jak szalony! poleciałem do domu.

Na schodach spotkałem (o radości!) pieniężnego listonosza.

Miał dla mnie list wartościowy z urzędu podatkowego. Ach! więc moja bogata ciotka w Milwaukee przeniosła się do wieczności.

od tego kwitnącego stanu, na którym zastał je przesilenia. Na świeże łodygi ekonomicznego rozwoju nadejść ma znowu okres chłodnych i mroźnych wichrów w postaci zarządzeń wojskowych, kosztujących miliony.

Sprawa przedstawia się tak, że w Rosyi rząd ma pieniądze, albo je będzie miał, gdy tego zajdzie potrzeba, bo ma bogatych sojuszników, którzy mu pożyczą. W Austryi natomiast ani rząd, ani ludność nie mają pieniędzy. Co gorsza, Austrya, nie ma gdzie pożyczyć. Francya, Belgia i Anglia — Austryi pożyczki nie dadzą, jak to wykazały wypadki, związane z przesileniem bałkańskiem. Szukać po raz drugi pożyczki w Ameryce na lichwiarski procent z bardzo wielu względów jest niepożądane i wprost zabójcze. Na tem tle pieniężnem — jasnym i zrozumiałym staje się system rosyjskiego rządu i plan caratu, mający zniszczyć Austryę, nie przez wojnę wprost, bo tej Rosya ryzykować nie chce, ale przez ciągłe i systematyczne mobilizacye na granicy austryackiej. Austrya na mobilizacye odpowiadać musi mobilizacyami, a te kosztują pieniądze i wycieńczają coraz bardziej gospodarstwo państwowe, prowadząc je szybko ku ruinie. W takiem położeniu są dwa wyjścia dla monarchii: albo rozprawić się zbrojnie z Rosya, albo się do niej zbliżyć. Pierwsze wyjście należy uważać za lepsze dla interesów Austro-Węgier, jako szybkie, radykalne i stanowcze.

# Z TYGODNIA.

## „Solidarne“ współdziałanie.

Było sobie raz dwóch sąsiadów, jeden słabszy od drugiego. Nie lubieli się nigdy wzajemnie, jednakże dziwnym zbiegiem okoliczności musieli postępować wspólnie. W miarę, gdy uboższy sąsiad zaczął wzrastać w siły, podnosić się, solidarność w ich postępowaniu była pozornie jeszcze ściślejsza niż przedtem, jednakże znający ich bliżej twierdzili, że ten słabszy sąsiad nienawidzi swojego „przyjaciela“ i że radby go jaknajprędzej w łyżce wody utopić. Dla świata, dla szerokich kół ludności podtrzymywano pozory przyjaźni i solidarnego współdziałania, w gruncie rzeczy zaś ten słabszy przyjaciel kopał dołki pod mocniejszym i o tyle z nim solidarnie postępował, o ile to wychodziło wyłącznie na jego korzyść.

Przyszedł wreszcie moment, bardzo ważny dla obu przyjaciół. Wystawiono na licytacyę dziedzictwo starego, schorzałego człowieka. Rzucili się na to dziedzictwo ludzie najbliżej z nim żyjący i rozdrapali je pomiędzy siebie, urastając przez to w potęgę taką, że obaj wspomniani nasi przyjaciele przelękli się. Rada w radę, postanowili odebrać nabywcom dawnego dziedzictwa szmat ziemi, a ponieważ ani jeden, ani drugi nie chciał się wyrzec tego nabytku, na który jeden i drugi ostrzył sobie zęby, postanowili zbudować na nim wspólnie wielki gmach, któremu nadano szczytną nazwę „niezawisłości“. Zaprzągnięto do kopania fundamentów pół świata, a gdy już fundamenty były gotowe, obaj przyjaciele zaczęli budować.

Dodano im do pomocy najrozmaitszych majstrów, fachowców, których jednak nasi przyjaciele usuwali coraz bardziej, twierdząc, że tylko oni ten gmach wybudują. I zaczęło się budowanie. Zapewniano, że obaj przyjaciele postępują solidarnie, zapewniano, że łączy ich przyjaźń serdeczniejsza, niż kiedykolwiek, wobec czego należało się spodziewać, że gmach szybko zostanie doprowadzony pod dach i przyniesie obu przyjaciołom chlubę. Aliści w budowie poczęło się coś psuć. Co jeden przyjaciel podniósł mur o metr w górę, to drugi podkopywał równocześnie o metr w dół fundamenta. I co chwila na budowie zaczęły zachodzić katastrofy. Pousuwani majstrowie zwracali uwagę, że przyjaciele zasadniczo różnią się w metodach i że z budowy, w ten sposób prowadzonej, nie może nic powstać trwałego. Zakrzyczano ich jednak, że przyjaciele są solidarni i ich przyjacielskie uczucia są najpewniejszą rękojmią, iż budynek stanie.

Robota postępowała dalej, a właściwie stała wciąż na jednem miejscu. Co jeden zbudował, to drugi zburzył, aż wreszcie ten uboższy przyjaciel tak podminował fundamenty, iż pewnego dnia runęło to wszystko, na co bogatszy i mocniejszy przyjaciel zużył masę sił i wydał mnóstwo pieniędzy.

Wszyscy znajomi przyjaciele i nieprzyjaciele za boki się trzymali ze śmiechu, patrząc na budowę, wznoszoną przez „solidarnych“ przyjaciół, bo widzieli, że ten mniejszy i słabszy na pozór przyjaciel chce tą budową doprowadzić mocniejszego poprostu do bankructwa i że mu się to znakomicie udaje. Nie rozumiał tego tylko ów mocniejszy przyjaciel. I stało się niezadługo, że na tej budowie ten mocniejszy stracił znaczną część swego majątku i wpływu, a w jego miejsce rozpanoszył się jego podstępny solidarny współdziałacz.

Jak się skończyła ta przyjacielska, solidarna rywalizacya, o tem podanie nie mówi. Można sobie jednak w duszy dośpiewać.

Identyczne „solidarne współdziałanie“ widzimy od kilku miesięcy w Albanii. Przyjaciółmi są Austrya i Włochy. Należałoby raz kategorycznie zażądać, aby we Wedniu zrozumiano, jak to współdziałanie i ta solidarność wygląda. Wspólna ich budowa leży w gruzach, a jest publiczną tajemnicą że w znacznej mierze jest to dziełem sojusznika i przyjaciela Austryi, Włoch. Możeby czas już był zacząć tę budowę w inny sposób.

## Konkurs na niebezpieczną posadę.

Areopag londyński, znany w świecie pod firmą „Wola Europy“, który w roku ubiegłym dał się poznać jako firma ogromnie poważna i solidna, rozpisuje niniejszem konkurs na kierownika instytucyi, przez ten areopag w roku ubiegłym z wielkim trudem i nakładem kosztów utworzonej. Instytucya ta powołaną jest do odegrania w życiu Europy roli bardzo ważnej, ma bowiem być kadzią ustawicznych fermentów, wojennej wrzawy i punktem centralnym ścierania się ze sobą rozmaitych apetytów. Zainteresowani w tem są wszyscy fabrykanci armat, a temsamem pośrednio wszyscy płacący podatki. Interes zapowiada się dobrze.

Pierwszy kierownik tej instytucyi okazał się niestety niedołęgą, prawdopodobnie z tego powodu, że posada obsadzoną została nie w drodze konkursu, tylko w drodze protekcyi, przyczem nie brakło protekcyi wybitnych kobiet. Areopag przyznaje się do tego zupełnie otwarcie i w poczuciu swojego obowiązku i odpowiedzialności rozpisuje niniejszem konkurs.

Szczęśliwy kandydat, który przedstawi największe zalety i zdolności, otrzyma tytuł „mbreta“, cieszyć się będzie opieką całej Europy i dostanie wprawdzie niezbyt wielką pensyę, ale za to stanowisko bardzo zaszczytne. Będzie mógł nosić na głowie koronę, będzie mógł siedzieć ile razy mu się spodoba na tronie, będzie mógł odbierać hołdy i przyjmować deputacye. Warunek jeden i to najważniejszy brzmi: Kandydat musi być człowiekiem ogromnie odważnym i przygotowanym na nagłą, a niespodziewaną śmierć. Jakkolwiek bowiem areopag londyński gwarantuje mbretowi wszystko to, co w Europie bywa udziałem panujących, to jednakże zwrócić się musi uwagę na fakt, że w tem nowem przedsiębiorstwie europejskiem na Bałkanie grunt jest natury wulkanicznej, a przyroda nawet tak znarowiona, że jeżeli przychodzi do jakiegoś wybuchu, to zawsze ten wybuch następuje pod tronem. Pierwszy kierownik tego przedsiębiorstwa, aczkolwiek wybitny członek pruskiej armii, okazał się zupełnie niedorosłym do wysokości zadania i gdy się tylko ziemia trząść zaczęła, umknął z tronu, zamieniając pałac mbretowski na kajutę admiralską na włoskim okręcie. Czegoś podobnego następca jego dopuścić się nie może.

Zgłoszenia i oferty, za poprzedniem złożeniem kaucyi w wysokości 5 procent od ewentualnej pensyi, nadsyłać należy na ręce sir Grey'a, adresując wyraźnie, że list ma iść przez terytorya wszystkie, z wyjątkiem austryackiego i niemieckiego, zachodzi bowiem obawa przejmowania listów. Posada obsadzoną zostanie z dniem, który wyznaczą najbliższe wypadki, prawdopodobnie po sezonie letnim, gdzieś w jesieni.

Wszystkie pisma uprasza się o powtórzenie tego ogłoszenia bezpłatnie ze względu na ciężki stan kas państwowych, które, wyczerpane wydatkami na wojsko, nie rozporządzają obecnie gotówką.

## Sejm czy ochrana.

Jest w Europie przedstawicielstwo parlamentarne, którego działalność ściągnęła w ostatnich latach kilkakrotnie niezmazaną hańbę na całą kulturę współczesną i całą ludzkość. Mówimy o Sejmie pruskim. Sejm ten, wybierany na podstawie ordynacyi wyborczej, którą Bismarck nazwał „najohydniejszą w Europie“, składa się w dziewięciu dziesiątych z reprezentantów zachodnio-europejskiego barbarzyństwa, zachodnio europejskiej dziczy pomiatającej najprymitywniejszemi zasadami sprawiedliwości i etyki publicznej. W tym sejmie uchwalono ustawę o wywłaszczeniu w tym sejmie kuje się co kilka miesięcy nowe narzędzia tortur, zadawanych Polakom, w tym sejmie grzebie się systematycznie wszelkie zdobycze ludzkości w latach ostatnich.

W ubiegłym tygodniu sejm ten był widownią burzliwych rozpraw i dyskusyj. Chodziło o rzecz bardzo poważną, mianowicie o stwierdzenie, czy ten sejm jest jeszcze sejmem, a więc instytucyą parlamentarną, czy też zniżył się do rzędu carskiej ochrany. Rezultat wypadł, niestety — ujemnie.

Jeden z adwokatów niemieckich zadenuncyował posła Liebknechta, znanego socyalistę, że tenże „obraził cara rosyjskiego“. Wytoczono więc na podstawie tej denuncyacyi śledztwo przeciwko Liebknechtowi, a to w tym celu, ażeby po wyroku odebrać mu godność adwokacką i uniemożliwić wgląd w akta, bo dzięki temu Liebknecht odkrył szwindle fabryk broni, ostatni szwindel dostojników pruskich z orderami itd. Socyaliści postawili więc wniosek, aby sejm uchwalił, by śledztwo i postępowanie przeciw Liebknechtowi zostało zaniechane, zwłaszcza, że w gruncie rzeczy nic nikogo nie obchodzi obraza rosyjskiego cara. I co się stało? Cały ten sejm, z wyjątkiem Polaków i socyalistów wystąpił zgodnie przeciwko wspomnianemu wnioskowi i ujął się jednomyślnie za rosyjskim carem.

Doprawdy, niewiadomo, czy w Berlinie jest sejm, czy też ochrana.

## Śpiew jako czynnik rewolucyjny.

Strach ogarnął wszystkie pisma hakatystyczne. Lęk objął wszystkich hakatystycznych przywódców. W prasie hakatystycznej pojawiły się alarmujące artykuły, zdało się, że ziemia w Prusiech zadrżała z przerażenia i trwogi. Bo oto tuż, za parę tygodni grozi wybuch polskiej rewolucyi, tuż, tuż, za kilkanaście dni, państwo niemieckie znajdzie się w obliczu niesłychanego niebezpieczeństwa, jakie mu grozi ze strony Polaków, ze strony tej świeżej polskiej rewolucyi. A że ona wybuchnie, to już nawet zapowiedziano w pismach polskich, wyznaczono termin... Wszyscy opiekunowie Prus wejrzyjcie litościwie na władztwo Wilhelma Wywłaszczyciela, bo inaczej!...

Polacy urządzają w Poznaniu — zjazd śpiewaków. Wezmą w nim udział najwybitniejsi

---

Dajże pan! dajże pan — wyciągnąłem tęskniące dłonie do listonosza.

— Żałuję mocno, ale właśnie powiedziano mi, że pan umarł — zmarłym nie mogę doręczać listów.

Do pioruna... zaczyna fatalnie wyglądać, gotowi mi jeszcze powiedzieć, że jako nieboszczyk nie mogę dziedziczyć. W mojej głowie zaczęło się przejaśniać, że jednak śmierć może być daleko kosztowniejsza i bardziej ryzykowna od życia.

Poleciałem znowu na policyę.

— Żałujemy mocno, ale w naszych aktach jest pan zapisany, jako umarły. A ponieważ nie ma pan krewnych, zamówiliśmy już na pański rachunek trumnę. Proszę, oto pokwitowanie — ośmdziesiąt cztery korony. Acha... jak będzie z wieńcami i mową pożegnalną?

— Nie będzie jej wcale — wrzeszczałem z całej mocy — nie chcę być już zmarłym!

— Hm — urzędnik się zamyślił — to musimy pana zapisać jako nowonarodzonego... to pójdzie... Proszę przejść do najbliższego okienka, tam się załatwiają sprawy urodzin.

Odetchnąwszy głęboko, podszedłem do okienka „dla urodzin“ i zapisałem się jako noworodek.

— Pięknie — rzekł urzędnik — czyni dwadzieścia jeden koron miejskich kosztów położowych, dalej... itd.

polscy śpiewacy. Nikt ich wprawdzie nie posądzał o zbyt wielki rycerski animusz, który objawiali przeważnie tylko na scenie, jednakże zjazd ich wszystkich w Poznaniu jest nieomylną zapowiedzią rewolucyi. Zjazd śpiewacki, to tylko pokrywka, to tylko nazwa niewinna dla rzeczy wielkiej, i niebezpiecznej dla Prus. Bismarcku, wejrzyj na hakatę litościwie! Bo co to będzie za straszny dzień, gdy ci śpiewacy się zjadą! To nie śpiewacy zwyczajni — woła hakatystyczna prasa — to rewolucyoniści. Gdy oni zaśpiewają, to całe państwo pruskie gotowo runąć w gruzach! Gdybyż to oni jeszcze przybywali sami, ale gdzieżtam! Oni poprosili o błogosławieństwo biskupa Bandurskiego. Jezus, Marya, co to będzie z Prusami!

Zaiste, możnaby uśmiać się do rozpuku z tych wrzasków prasy hakatystycznej, widzącej w rzeczy niewinnej, tylko wyłącznie kulturalnej, rewolucyę polską, możnaby z tego kpić bez końca i bez miłosierdzia, gdyby nie fakt, że wszelkie wrzaski hakatystycznej prasy są zwykle zapowiedzią nowych ucisków, nowych gwałtów i nowych prześladowań.

Takiego rozpętania się fali szowinistycznej jakie widzimy obecnie w Prusiech, nie zanotowała jeszcze nigdy historya. Ale dalibóg, jeżeli my, Polacy, czemś w świecie być chcemy, jeżeli chcemy istnieć, to bodajże, czy nie lepiej byłoby nam iść w ślady Prusaków. U nas wszelkie uczucia szowinistyczne zabija postęp. Dziwna rzecz, że narody takie postępowe i kulturalne, jak Niemcy i Francuzi, są coraz bardziej szowinistyczne, i na tem dobrze wychodzą. U nas szowinistą być nie wolno, bo to nie jest postępowość. Do dyabła z postępem, jeżeli on każe narodowi całemu być barankiem wtedy, gdy wszyscy inni są wilkami!

# Z dnia.

## Kraków a Paryż.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej wystąpił zarząd miasta Krakowa z żądaniem 10 milionowej pożyczki. Cóż w tem dziwnego? Kraków rozwija się, idzie naprzód, europeizuje się, „elektryzuje się", jeśli tak żartobliwie można się wyrazić, no, a przecież w pana bawić się nie można, jak się nie ma pieniędzy. Rzecz jasna i zrozumiała. A jednak przeciw tej pożyczce robiono zarzuty, krytykowano ją i t. d. Rajcom miasta Krakowa pozwoli sobie podpisany kronikarz zwrócić uwagę, że dzisiaj milionowe pożyczki są w modzie i że w postępowem, porządnem ciele prawodawczem, zupełnie nowoczesnem, pożyczki nikogo nie przerażają tak dalece, że gdy jakiś zarząd przychodzi z żądaniem kilku milionów pożyczki, to z grona członków ciała prawodawczego podnosi się głos, aby podwyżkę podwyższyć. W parlamencie francuskim rząd zażądał pożyczki w kwocie 900 milionów franków, na drugi dzień jeden z posłów postawił wniosek, ażeby tę pożyczkę podwyższyć do sumy półtora miliarda. To rozumiem, to jest polityka! Radzie miasta Krakowa daleko jeszcze do tego, by się na taki czyn zdobyła. Co prawda we Francyi nastąpiło to po upadku dwóch gabinetów, ale też w Krakowie, gdzie gabinet nie upadł i upaść nie myśli, należało się spodziewać czego innego, niż zarzutów przeciw pożyczce.

## „Rycerskość wieśniacza".

Przez cały ubiegły tydzień, Kraków emocyonował się, mówiąc „po polsku", procesem, który się rozgrywał w ponurej sali sądu karnego, przed trybunałem przysięgłych. Bohaterzy procesu, Bartoniowa, dwaj bracia Solarze i ich matka, oskarżeni byli o zamordowanie męża Bartoniowej. Sprawa tak romantyczna, a tak przytem dzika, że chwilami rozprawa wyglądała tak, jakby nie była w rzeczywistości odbiciem życia, ale jakimś romansem, jakąś romantyczną powieścią. Gdyby który z naszych muzyków podjął się skomponowania opery na tle rozmaitych przejawów naszej, polskiej „rycerskości wieśniaczej", Mascagni poszedłby w kąt.

Jeden szczegół charakterystyczny należy podnieść. Dopóki rozprawa była jawna, na galeryi znajdowało się zaledwie kilkanaście kobiet i to... różnych. Kiedy jednak zarządzono rozprawę tajną, zaraz zjawiło się na galeryi całe mnóstwo dam, które śledziły przebieg procesu aż do samego końca, aż do usłyszenia epilogu, który się streszcza w bardzo krótkich słowach: Dwie szubienice, 10 lat więzienia.

## „Niebezpieczne" zajęcie.

Co jest niebezpiecznem zajęciem? Pytanie to roztrząsają obecnie szeroko pisma amerykańskie, a to z okazyi następującej:

W Los Angelos żył sobie pewien człowiek żonaty, który jednak utrzymywał „stosuneczek" z pewną młodą kobietą. Ponieważ ten stosunek mu się znudził, chciał go nareszcie zerwać. Jednakże kobieta nie chciała się na to zgodzić, a widząc, że postanowienie jego jest nieodwołalne i nie chcąc być porzuconą, zastrzeliła go. Wdowa po nim zwróciła się wówczas do towarzystwa asekuracyjnego, w którem zmarły był ubezpieczony, z prośbą o wypłatę premii. Towarzystwo odmówiło oświadczając, że ubezpieczony zataił przed nim okoliczność bardzo ważną, mianowicie odpowiedział w kwestyonaryuszu, w którem się znajdowało pytanie, czy przypadkiem nie jest zaangażowany w jakiemś niebezpiecznem zajęciu, przecząco. Tymczasem okazuje się, że on miał niebezpieczne zajęcie, bo miał „stosunek", który z pewnością jest zajęciem niebezpiecznem. Towarzystwo nie bierze wcale w rachubę tego, iż „stosunek" nie jest zajęciem zawodowem, tylko miłosnem...

Strzeżcie się wszyscy, mający takie „niebezpieczne" zajęcie!

# Z albańskiego piekła.

*(Tel. „Gaz. Poniedz.")*

Durazzo, 22 czerwca.

Ponieważ wydarzyło się, że nieznane osoby oddały w nocy w mieście strzały, major Kroon obwieścił, że ktokolwiek będzie przychwycony na strzelaniu w mieście, będzie ukarany więzieniem 5 letniem. Aby przeszkodzić nocnemu wtargnięciu nieprzyjaciela do miasta, usypano okopy w miejscach słabiej bronionych i ustawiono ogrodzenia, tak, iż obecnie wydaje się wykluczonem wtargnięcie nieprzyjaciół nocą do miasta. W okopach umieszczono silne oddziały Malisorów i Mirydytów.

## Położenie księcia nie do uratowania.

Rzym, 22 czerwca.

Pisma włoskie donoszą, że książe Wied chce obecnie wprost, bez niczyjego pośrednictwa, rozpocząć układy z powstańcami. „Tribuna" twierdzi, że **położenie księcia nie jest do uratowania**, bez dania mu możności honorowego odwrotu.

## Układy z powstańcami.

Rzym, 22 czerwca.

Z Durazza donoszą, że rokowania między powstańcami a rządem nieoficyalnie trwają dalej. Rokoszanie objawiają mało skłonności do zadośćuczynienia życzeniom rządu. **Trudno przypuszczać, by one wydały pozytywny rezultat.**

## W Durazzo pełno szpiegów.

Paryż, 22 czerwca.

Z Durazza donoszą: Rokoszanie dotąd nie **ponowili ataku na Durazzo**, wiadomo atoli, że to jest tylko wynikiem obawy, aby obce okręty wojenne nie rozpoczęły kanonady. W mieście panuje **usposobienie bardzo przygnębione**, a to dlatego, że są dowody, iż w Durazzo jest znowu **cała fanga szpiegów i zdrajców.**

## Powstanie — robotą Essada paszy.

Frankfurt, 22 czerwca.

„Frankf. Ztg." dnosi: Major Sluys przyspieszył swoją podróż do Durazza, tak, że stanie tam już we wtorek. Przed wyjazdem był major Sluys na audyencyi u królowej holenderskiej. Wyraził on przekonanie, że **Essad pasza w dalszym ciągu podnieca rokoszan w Albanii i pozostaje z nimi w ścisłym kontakcie.** Nie ulega wątpliwości, że z ostatnimi zaburzeniami Essad stoi w związku. Sluys po przybyciu do Durazza, obejmie komendę nad miastem, będzie jednak podporządkowany starszemu rangą oficerowi.

## Rumunia w Albanii.

Paryż, 22 czerwca

Z Durazza donoszą, że jest rzeczą wątpliwa, czy marsz przeciw powstańcom istotnie przyjdzie do skutku. Przybycie rumuńskich ochotników jest przedmiotem roztrząsań; tłomaczą je tem, że **Rumunia chce sobie pozyskać sympatyę w kraju.**

## Stłumione zarzewie.

(Tel. Gaz. Poniedz.)

### Załatwienie konfliktu Grecyi z Turcyą.

**Konstantynopol**, 22 czerwca.

Widoczne są objawy **wzrostu uspokojenia między Turcyą a Grecyą**. Toczą się obecnie bezpośrednie rokowania w kierunku przeprowadzenia zarządzeń, któreby w przyszłości zapobiegły nieporozumieniom, oraz aby ofiarom prześladowania wypłacić odszkodowanie. W tym celu wyjechała do Małej Azyi specyalna komisya. Szkoły i kościoły greckie w Małej Azyi zostaną na nowo otwarte.

### Pruski generał winowajcą.

**Konstantynopol**, 22 czerwca.

Greckie pisma występują **bardzo ostro przeciw generałowi Limanowi**, naczelnikowi niemieckiej misyi wojskowej w Turcyi, zarzucając mu, że to **on wywołał prześladowania Greków w Małej Azyi**. Mianowicie podczas ostatniej podróży inspekcyjnej miał generał Limann oświadczyć, że grecka ludność na wybrzeżach Małej Azyi jest wysoce niebezpieczna dla obrony Turcyi. (Gen. Limann nie zostawił widocznie w Niemczech hakatystycznych zapatrywań. Przyp. red.).

## Jak Niemcy pilnują swego handlu.

**Londyn**, 22 czerwca.

„N. Jork Herald" donosi, że niemiecki krążownik „Strassburg" przebił blokadę Puerta Plata i znajduje się w przystani, zamkniętej przez rząd republiki Sn Domingo, gdzie obecnie wre rewolucya. Kapitan „Strassburga" oświadczył, że zmuszony był towarzyszyć pewnemu parowcowi handlowemu przy wjeździe, aby mógł wyładować towar i wyjechać.

## Milionowe bankructwo w Wiedniu.

*(Telefonem).*

**Wiedeń.** Wczoraj aresztowano prokurzystę domu bankowego Plewa, nazwiskiem Otto Bauer. Liczy on 36 lat. Aresztowanie nastąpiło w miejscowości Pressbaum. W ciągu dnia wczorajszego, odstawiono współwłaściciela firmy Schobera i Bauera do sądu.

## Meeting lotniczy w Wiedniu.

(Telefonem).

**Wiedeń.** Na lotnisku w Aspern rozpoczął się wczoraj meeting lotniczy. Przybyli konkurenci z wszystkich państw. Nagrody w meetingu wynoszą razem 131.000 K. Pierwszy dzień **minął bez żadnego wypadku.** Przedpołudniem spadli lotnicy Warchałowscy i Sławorozow, jednakże nic się im nie stało. Samoloty połamały się. Popołudniu spadł lotnik br. Pasquier z wysokości 20 m. Samolot ciężko uszkodzony. Lotnik wyszedł bez szwanku.



## Z opery lwowskiej.

Tydzień ubiegły przyniósł nowość operową „Otella" Verdiego, którego wystawiono z p. Mannem w partyi tytułowej oraz panią Bohuss-Hellerową jako Desdemoną. Pozatem usłyszeliśmy wytworną artystkę w partyi Toski, a następnie w partyi Traviaty. Trzy te heroiny znalazły w p. Bohuss doskonałą przedstawicielkę, bowiem dystyngowana artystka umiała wniknąć w duchową stronę tych postaci, dzięki intuicyi tudzież pomysłowości i nieprzeciętnemu talentowi aktorskiemu. Strona muzyczna partyi również interesowała tak publiczność, jak i melomanów, pani Bohuss-Hellerowa bowiem, jako śpiewaczka o głosie miłym i wysoce sympatycznym, jest mistrzynią w zastosowaniu swej metody do warunków i zalet tego głosu. Zarówno tedy jako Violetta, jak niemniej jako Tosca, i jako Desdemona, dawała postacie żyjące, ukazując je z całą plastyką i wywierając wrażenie szczególnie w lirycznych momentach scenicznego ich życia. Zapał, jaki wniosła artystka na scenę, udzielił się także i otoczeniu.

P. Dobosza widzieliśmy w dwóch partyach, stwierdzając z całą satysfakcyą staranność w doborze efektów śpiewackich, których niveau jakości podniosło się znacznie, tudzież artystyczne przeprowadzenie zadań aktorskich. Głos p. Dobosza, o emisyi prawidłowej wyszlachetniał w dźwięku, a, używany ze smakiem, działa estetycznie na słuchaczy. Cavaradossi p. Dobosza miał wiele prawdy życiowej i uczucia, szczególnie w akcie ostatnim. Alfreda pragnął p. Dobosz pokazać nam innego, nadając postaci tej charakter jakgdyby sztywny i hamujący się w chwilach dramatycznych. Była to partya pod względem gry w sposób dotąd niepraktykowany pojęta. Wokalnie biorąc, Alfreda śpiewał p. Dobosz bardzo pięknie.

P. Mann śpiewał Otella po raz pierwszy. Że partya ta przerasta siły początkujących śpiewaków tak pod względem wokalnym jak i aktorskim, to stwierdzić można było na najwyższych usiłowaniach młodego śpiewaka, którego zawodził i głos i gra sceniczna. Niektóre jednak momenty świadczyły o wielkiej muzykalności, starannem przygotowaniu partyi i o dużych zasobach pięknego głosu, wymagającego poważnych studyów. P. Freschel jako „osiwiały ojciec" (Traviata) znalazł sposobność do pięknego zaśpiewania czarujących fraz Verdiowskiej melodyi, przedstawiając głos o szlachetnem brzmieniu, ozdabiający przewyborną, plastyczną dykcyę, przyjmowaną tak rzadki.

Opery prowadził p. Wolfstal bardzo starannie, dając świadectwo swemu doświadczeniu kapelmistrzowskiemu oraz czujności na punkcie wyzyskania efektów dynamiki.

Operetka doskonałymi repryzami „Polskiej krwi" wypełnia stale widownię, przynosząc oklaski pp. Miłowskiej, Kasprowiczowej, Kuligowskiemu, Millerowi, Solnickiemu, Zarembie, a także i p. Lehrerowi za staranne wycyzelowanie muzycznej strony dzieła Nedbala.

**Stanisław Bursa.**

## Z MUZYKI.

**Popis uczniów szkoły śpiwu prof. St. Bursy**, cieszący się wzrastającem wzięciem w kołach krakowskich lubowników śpiewu odbędzie się dnia 25 b. m. to jest w najbliższy czwartek. Na program produkcyi, którą rozpocznie sekstet z op. Nesslera „der Rattenfänger" składa się szereg aryi i pieśni w wykonaniu uczniów i ucznic. Na zakończenie popisu odśpiewany zostanie Akt I z op. Münchheimera „Mazepa" przy współudziale chóru mieszanego szkoły. Część aryi odśpiewaną będzie na tle chóru, zaś niektóre pieśni z tow. gry skrzypcowej p. Parczyńskiego, jednego z najbardziej utalentowanych uczniów prof. Giebułtowskiego. Dochód z produkcyi przeznaczył p. Bursa na pomnik Kościuszki. Bilety od dziś nabywać można w księgarni A. Piwarskiego i Spki przy ul. św. Jana.

**Wyższa szkoła muzyczna p. Eugenii Rosenberg** urządza w niedzielę dnia 28 b. m. w lokalu szkoły (ul. Bonerowska l. 6) dwa popisy uczniów. O godzinie 5 popołudniu popis dzieci dla dzieci. Drugi popis o godzinie 6; prócz uczniów zaawansowanych biorą współudział w produkcyach znany skrzypek p. Władysław Syrek (uczeń prof. Sevcika z Wiednia) ip. Ignacy Wolfstal (uczeń prof. Skarzyńskiego). W programie: Weber Sonata (p. Małgorzata Englówna), koncert op. 32. Rondo (p. Józ. Margulies), Haydn koncert (pp. Leistnerówne), Mozart Sonata (p. Helena Leistnerówna), Noskowski „Vogne la galere" (p. Felicya Szperówna), Chopin Trio (panna Marya Potokówna), Walc a mol (p. Wanda Suesserówna), Schumann „Waryacye" na 2 fortepiany (p. M. Potokówna i p. Ludwik Reben), Mendelsohn Koncert e mol (p. Syrek akomp. p. Potokówna).

**Popis uczniów** pań: Poprawskiej, Nebelskiej, Skibówny, Machowej oraz p. Grodzickiej, a nadto uczenic nauczycielki śpiewu pny Heumann, odbył się staraniem sekcyi muzycznej Stowarzyszenia nauczycielek w lokalu szkoły pni Heumann. Program, rozpoczęty przez doskonale przygotowane, ujmujące starannością gry uczenic pni Poprawskiej, był dowodem rzetelnej i sumiennej pracy pań nauczycielek nad powierzonymi sobie, przeważnie wysoce utalentowanym, materyałem. Młodociane pianistki, których grę cechowało zrozumienie zadań muzycznych, dobry układ rąk, sprawność techniki, przeważnie daleko zaawansowanej, nie pny Heumann, przeplatając śpiewem produkcye wykazały duże zamiłowanie do sztuki. Popisy ucznic młodocianych pianistek, ożywiły w wysokim stopniu starannie dobrany program i przyniosły swej nauczycielce uznanie ze strony licznego audytoryum, nieszczędzącego tak śpiewaczkom jak i pianistkom oklasków.

s.. b..

## ZE SPORTU.

**Zawody footbalowe o mistrzostwo „Czarni" — „Wisła"** nie odbyły się wczoraj, wskutek zejścia z boiska drużyny „Czarnych". Na gwizdek sędziego p. Dzułyńskiego stanęło naprzeciwko całej drużyny „Czarnych" aż 3 graczy „Wisły". Wobec tego, że pora była już dość spóźnioną, a „Wisła" w dalszym ciągu na boisko nie przybywała, „Czarni" odjechali.

**Zawody o mistrzostwo „Cracovia" „Pogoń" 2:0**

**Lwów**, 22 czerwca.

Zawody o mistrzostwo, rozegrane we Lwowie pomiędzy „Cracovią" a „Pogonią" były bardzo interesujące. Obie drużyny dokładały starań, by z zawodów wyjść zwycięsko, dzięki czemu gra z obu stron była niezwykle zacięta i obfitowała nieopowszednie i bardzo emocyonujące momenta. Wygrana „Cracovii" była w zupełności zasłużona, albowiem przez cały czas zawodów miała ona przewagę.

Wiadomość z Krakowa o niedojściu do skutku zawodów „Czarni"—„Wisła" wywołała wielką senzacyę w kołach sportowych.

## Wyścigi konne w Krakowie.

**Kraków**, 22 czerwca.

Tegoroczne wyścigi zapowiadają się, sądząc po wczorajszej niedzieli, wyjątkowo dobrze. Przypisać to należy w pierwszym rzędzie silnie rozbudzonemu ruchowi sportowemu w naszem mieście a w drugim dwom biurom totalizatorskim, istniejącym w naszem mieście, a funkcyonującym cały rok. Biura te dozwalają naszym sportowcom grać w Paryżu, w Nicei i na wielu innych turfach.

Wczorajszy, pierwszy dzień wyścigowy zgromadził tłumy publiczności i bardzo wiele pań w toaletach, jakich by się nie powstydziły największe zagraniczne tory wyścigowe.

Przybyli między innymi wicepr. Tow. wyścigów, Eksc. Ant. hr. Wodzicki, Eksc. kom. korp. Böhm-Ermolli, Eksc. Hausner, Eksc. Jędrzejowicz, ks. Jerzy Radziwiłł, marszałek dr. Skrzyński, hr. Starzeński ze żoną, hr. Szembek ze żoną, dyr. Tow. wzaj. Ub. dr. Paszkowski, Kossakowie i wielu innych. W lożach mnóstwo pań, między innemi p. prezydentowa Leowa, referentowa prof. Kostanecka i wiele innych.

Punktualnie o godz. 3-ej rozpoczęły się wyścigi przy przepięknej pogodzie..

I. **Wyścig otwarcia z płotami:** Panowie jeżdżą. Nagroda 2000 kor. Meta 2400 m. Start. 8 koni.

1. Por. Rutt. Erm. **„Tresa"**. 2. Ign. Zangena **„Morceil"**. 3. Hr. Karola Esterhazego **„Gallia"**.

Totalizator 10:30, 20:76, 100:397.

Przy tym biegu **spadł z konia podpor. Sliasny** z polnej artyleryi, zarazem pilot, doznawszy **ciężkich obrażeń.**

**II. Nagroda Krakusa.** Handicap. Nagroda 2.400 K. Meta 1600 m. Start. 3 konie.

1. Hr. Mierz. Ponińskiego „**Sezam**". 2. Hr. K. Esterhazego **„Billegany"**. 3. Stan. Ułaszyna **„Buława"**. „Sezam" zwyciężył z bardzo wielką łatwością 6 długościami.

Totalizator 10:16, 20:32, 100:160.

III. **Wyścig gładki koni pół krwi.** Panowie jeżdżą. Nagroda 1800 kor. Meta 1600 m. Start. 5 koni.

1. Woj. Jarzymowskiego **„Moja, moja"**. 2. Miecz. Seipa **„Saperlot"**, 3. Ant. Łukaszewicza **„Yellow Colt"**.

Totalizator 10:18, 20:36, 100:180.

IV. **Nagroda Prezesowska.** Nagroda 4000 kor. Meta 2400 m. Start. 3 konie.

1. Stan. Ułaszyna **„Pelunia"**, 2. K. Esterhazego **„Ada Kaleh"**, 3. Jan Grigorcea **„Rococo"**.

Totalizator 10:35, 20:70, 100:350.

Bieg ten budził bardzo wiele zaciekawienia w sferach sportowych. Faworytowano konie Esterhazego i Gricorcea, przypisując im prawdopodobne zwycięstwo. Tymczasem „Pelunia", stara znajoma bywalców krakowskiego toru wyścigowego, zwyciężyła z wielką łatwością, przysparzając tem samem swoim adoratorom wcale zasobne sumy.

**V. Oficerski wyścig z przeszkodami.** Steeple-

chase. Nagroda honor. jeźdźcowi zwycięzcy i 2000 K. Meta. 4000 m. Start. 6 koni.

1. Por. Zygm. Ulma „Arany", 2. Nadpor. Jul. Kreisla „Brenta", 3) Rotm. O' Kellyego „Landport".

Totalizator 10:31, 20:62, 100:310.

Po tym biegu spadła gwałtowna ulewa, spędzając z turfu panie, dbałe o swe powiewne toalety.

VI. Nagroda Austr. Jockey-Klubu. 2000 kor. Meta 2000. Start. 6 koni.

1) Por. Witt. Dörringa „Warlock". 2) Tad. Dachowskiego „Ti ricordi?" 3) Wodianera „Erdesz".

Totalizator 10:41, 20:83, 100:416.

VII. Czerwcowe Steeple-chase. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2300 kor. Meta 3600 m. Start. 6 koni.

1) Hr. K. Esterhazego „Outery II", 2) Nadpor. Jul. Kreislera „Ferie", 3) Por. Zygm. Ulma „Światowid".

Totalizator 10:20. 20:40, 100:202.

Po skończeniu wśród ulewnego deszczu, publiczność, sarkając głośno na wyzysk dorożkarzy, którzy tłumnie pędząc miastem ku torowi, po drodze nie chcieli przyjmować gości, spodziewając się, że od klientów zabranych z toru wyścigowego, otrzymają większą zapłatę, udała się pieszo, omijając kałuże wody, ku miastu, aby w kawiarniach, różnych „Bizancach" i „Esplanadach" ochłonąć z wrażeń z turfu wyścigowego.



# KRONIKA

**Obszerniejsze sprawozdanie z teatru ludowego** zamieścimy w następnym numerze.

**Odsłonięcie pomnika Jordana.** W niezwykle uroczysty sposób dokonano wczoraj rano około godz. 10 odsłonięcia pomnika Dra Jordana w parku jego imienia. Po nabożeństwie w kościele św. Anny zgromadziła się publiczność o godz. 10-ej w parku około pomnika, podczas gdy młodzież wszystkich szkół krakowskich oraz kilku prywatnych zakładów naukowych ustawiła się na Błoniach naprzeciw parku. Uroczystość odsłonięcia pomnika minęła wśród bardzo podniosłego nastroju. Orkiestra szkół średnich odegrała poloneza, chór uczniów gimnazyum św. Jacka odśpiewał szereg pieśni patryotycznych. Następnie przemówił w gorących słowach Prezydent miasta Eksc. dr. Leo, a potem wygłosili przemowy: inspektor szkolny radca dw. M. Zaleski, Rektor Wszechnicy Jagiellońskiej, prof. Dr. K. Kostanecki imieniem Uniwersytetu i lekarzy, radca rządu dyr. Józef Winkowski imieniem nauczycielstwa i jeden z uczniów gimnazyalnych. Na zakończenie uroczystości przedefilowała tłumnie zebrana młodzież przed pomnikiem Tego, który całe swoje życie dla niej poświęcił.

**Abdykacya króla kurkowego.** Ulicami miasta przeciągała wczoraj około południa oryginalna kawalkada niby żywcem na staropolskim kuligu wzorowana. To rada czyli wydział Towarzystwa strzeleckiego niósł do króla Jegomości p. Bialika akt abdykacyjny. Król Jegomość, zleciwszy służbie szeroko wrzeciądze bram swojego domu przy ul. Floryańskiej na przyjęcie zacnych gości otworzyć, podjął ich gościnnie nie „chlebem i solą", lecz bankietem skromnym, i podpisał akt abdykacyi, poczem pojechał wraz z wszystkimi członkami Towarzystwa na strzelnicę przy ul. Lubicz, gdzie rozpoczęło się strzelanie o godność króla kurkowego. „Interregnum" trwać będzie do następnej niedzieli. Po ukończeniu strzelania odbył się w przepięknej sali bankiet, w którym uczestniczyli: wiceprezydent Dr. Szarski, prez. Jan Kanty Federowicz i gość z Ameryki Dr. Starzewski, prezes Związku polskich sokołów w Ameryce, który wprost z bankietu wrócił na obczyznę. Toastów wychylono moc. Ustępujący król „kurkowy" otrzymał od Towarzystwa podarek w formie złotego pierścienia, w zamian za co ofiarował srebrny łańcuch i swój portret pędzla Kossaka.

**Komitet drugiego Zjazdu kobiet polskich** przypomina, że wszelkich informacyi udziela w biurze „Gościny" ul. Straszewskiego l. 25, od 10-ej do 1-ej i od 3-ej do 5-ej po południu. Bilety wstępu tamże do nabycia.

Obrady w dniach 28 i 29 czerwca odbywać się będą w sali Towarzystwa Ubezpieczeń, a zapoznawcze zebranie w dniu 27 o 8-ej wieczorem w salach Starego Teatru. (Toalety spacerowe).

Komitet pragnie gościnnie i serdecznie przyjąć przybyłych, którzy, jak wierzymy, swą liczną obecnością zechcą nasz zjazd zaszczycić, aby wspólnie rozważać doniosłe i tak aktualne zagadnienia, jak rozwój rzemiosł i handlu w naszym kraju ze szczególnem uwzględnieniem pracy kobiet. Na dworcu Panie spotykać będą przybywających gości — celem udzielenia praktycznych wskazówek.

**Walne Zgromadzenie** pp. Członków założycieli Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych odbędzie się w poniedziałek 29 czerwca 1914 r. o 9-ej wieczór w kancelaryi Towarzystwa w Krakowie, ul. Wolska 40. Na porządku dziennym między innemi znajduje się wybór prezesa, trzech wiceprezesów, ośmnastu członków Komitetu, jednego Rewidenta kasy i tegoż zastępcy.

**Walne Zgromadzenie Członków Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów** odbędzie się w niedzielę dnia 28. czerwca o godzinie 11 przed południem w sali dawnej Resursy w Krakowie, ul. Wolska l. 4 na porządku dziennym znajduje się między innemi wybór prezesa i dwóch wiceprezesów, dziesięciu rzeczywistych i pięciu zastępców Członków Wydziału, jednego Rewidenta kasy i jego zastępcy.

**Głos obrońców Nr. 4 i 5 zawiera.** Dr. Leser: Zbrodnie polityczne według nowego projektu kodeksu karnego dr. Horowitz: Mowa podejrzenia i w. i. aktualnych artykułów.

**„Nowości Illustrowanych"** ostatni (25) numer zawiera szereg ciekawych artykułów i ilustracyj ze zdarzeń doby ubiegłej mianowicie: Z wyroku na ord. Bispinga, — fotografię pobitego w Krajowicach red. Dąbskiego, z zjazdu cesarza Wilhelma z arcyksięciem Franciszkiem Ferd. w Konopiszt, uroczystości strzeleckiej we Lwowie, święta Bożego Ciała w Krakowie, złodzieja Mony Lizy we Florencyi. Obfity w tym numerze dział sportowy przynosi oryginalne ilustracye z poświęcenia Sokolni w Trzebini, zawodów sportowych w Przemyślu, z bieżącego sezonu wyścigowego na torach polskich i zagranicznych, wzlotów nowego balonu-spadochronu we Lwowie, strzelania konkursowego do gołębi i wystawy samochodowej w Warszawie. Całości dopełniają artykuły z fotografiami ze szkoły nauk politycznych w Krakowie, zjazdu lekarzy prowincyonalnych w Lublinie, nowego gmachu Banku przemysłowego w Krakowie, schroniska drukarzy pod Warszawą, jubileuszu pułku dragonów austryackich, „Wieczorów florenckich" na scenie we Lwowie i wiele innych.

**Tragiczny wypadek na wyścigach.** Przykrym dysonansem wczorajszych wyścigów konnych był nieszczęśliwy wypadek, jaki się wydarzył tuż w pierwszym biegu. Mianowicie jeździec p. Oto Stiasny z 27 p. artyleryi polnej w Königgraetz, spadł z konia tak nieszczęśliwie, że dostał się pod kopyta i odniósł ciężką ranę w prawą skroń. Natychmiast pospieszono nieszczęśliwemu z pomocą. Ostrożnie na noszach przeniesiono go do ambulatoryum na torze wyścigowym i tam przywrócono mu przytomność, poczem po założeniu opatrunku przewieziono do szpitala wojskowego. Stan rannego jest ciężki, gdyż, jak się zdaje doznał on wstrząśnienia mózgu i zachodzi obawa krwotoku mózgowego. Tragiczny ten wypadek zdołał tylko na krótką chwilę przerwać normalny tok wyścigów. Niezadługo zapomniano o nieszczęśliwej ofiarze sportu... I kiedy w pokoiku lekarskiego Pogotowia ciężko ranny człowiek pasował się ze śmiercią, na turfie dalej oddawano się hazardowi, wygrywano, przegrywano, obserwowano „dernier cri" toalety niewieście... W bufecie gęsto strzelały szampańskie korki, ktoś toastował na cześć zwycięzcy, wokół rozlegał się perlisty śmiech rozbawionych dam a w przerwach między biegami orkiestra wygrywała od ucha modne melodye... A tam w pokoiku Pogotowia lekarskiego majaczył bezprzytomnie człowiek, pasując się ze śmiercią...

**Nagły zgon w kościele.** Wczoraj około godz. 8 wieczorem zmarła nagle w kościele OO. Franciszkanów jakaś starsza kobieta niewiadomego nazwiska. Lekarz Pogotowia ratunkowego skonstatował śmierć i polecił przewiezienie zwłok do zakładu med. sąd.

**Krwawa awantura.** Na ul. Poselskiej rozegrała się wczoraj nad ranem około godziny 4-ej krwawa awantura. O tej porze przechodziła tamtędy grupa kilkunastu akademików w stanie nieco zalkoholizowanym. Jakoże z czubów się dymiło, a krokami falistymi trudniej znaleźć drogę, przeto akademicy ci napotkawszy w dość zresztą ciasnej uliczce na kilku opryszków, natknęli się na nich, co stało się hasłem do wszczęcia awantury. Jeden z opryszków wystrzelił na postrach z rewolweru. Na huk wystrzału przybiegło kilku policyantów z wyciągniętemi szablami nie badając, kto był sprawcą awantury uderzył na akademików, raniąc dwóch bardzo niebezpiecznie. Szczególniej wojowniczym okazał się policyant Nr. 315, który uderzeniami szabli przeciął słuchacz. praw Kozłowskiemu kość policzkową, powodując paraliż policzka. Nie zadowolnił się syn Marsa tą masakrą i zadał jeszcze szablą kilka ran słuch. praw Kuczce przecinając mu ścięgna u rąk. Obu rannych przewiozła karetka Pogotowia ratunkowego do szpitala na oddział chirurgiczny prof. Kadera. Wobec wojowniczego plicyanta Nr. 315, który podczas przesłuchania zeznał, że akademików było 300, powinny władze postąpić z surową bezwzględnością.

# KORESPONDENCYE.

**Rzeszów w czerwcu.**

Budowa nowego szpitala powszechnego w Rzeszowie, przybrała nareszcie bardziej konkretne kształty. Obecny szpital — jak już w swoim czasie pisaliśmy, — tak ze względu na szczupłość ubikacyj, jak i brak należytego uposażenia, urąga skromnym nawet wymaganiom hygieny społecznej. To też energiczny dyrektor dr. Hinze dołożył wszelkich starań, by odpowiednio przyspieszyć budowę nowego szpitala i w ostatnich czasach sprawa znacznie postąpiła naprzód. Wydział krajowy rozpisał licytacyę ofertową. Dotąd wpłynęły cztery oferty, z których najmniej widoków przyjęcia, ma według zgodnej opinii tutejszych lekarzy, oferta p. Spiry i ski. Plac przez tę spółkę oferowany pod budowę nowego gmachu szpitalnego, położony jest na południe, niezbyt daleko od miasta, w miejscu zewsząd dostępnem, lecz wolnem od wszelakiego sąsiedztwa — podczas gdy z pozostałych trzech ofert najlepsza jest nie do przyjęcia, gdyż wystawiony na miejscu przez nią oferowanem, szpital sąsiadowałby z koszarami wojskowemi i torem kolejowym, tak, iż chorzy, pozbawieni by byli do kuracyi potrzebnego spokoju i świeżego, czystego powietrza. To też spodziewać się należy, że wkrótce do Rzeszowa przybyć mająca komisya z ramienia Wydziału krajowego, zaakceptuje wspomnianą wyżej ofertę i w roku 1915 miasto nasze, posiadać już będzie odpowiadający jego potrzebom nowy szpital powszechny. Dziś sprawa ta — tak bardzo dla miasta doniosła, jest u nas przedmiotem powszechnego zainteresowania.

Od pewnego czasu zakradły się u nas dziwne zaiste praktyki: na najludniejszych ulicach, w szynkach, czy w domach zajezdnych i w ich okolicy, już około 9-tej wieczorem dzieją się ekscesy, grubo uwłaczające moralności publicznej, przyczem organa policyjne wobec faktów tych zachowują zupełną bierność. — Mieszkańcy miasta żalą się zwłaszcza na wybryki, mające codziennie miejsce koło szynku Zuckera przy ul. Grunwaldzkiej — głównej arteryi komunikacyjnej Rzeszowa. Mamy nadzieję, że policya temu wreszcie kres położy. **Idem.**

# TELEGRAMY.

**Wiedeń.** Cesarz przyjął wczoraj przedpołudniem w Schoenbrunie posła albańskiego Sureja beja Vlorę na specyalnej audyencyi i przyjął jego papiery uwierzytelniające. O godzinie 1-szej w południe przyjął cesarz na dłuższej prywatnej audyencyi hr. Stefanię Lonyay.

**Wiedeń.** Marszałek krajowy galicyjski Dr Niezabitowski przybył tu wczoraj ze Lwowa.

**Wiedeń.** Zwłoki ofiar katastrofy lotniczej pochowane będą na centralnym cmentarzu w środę we wspólnym grobie. Pogrzeb nastąpi na koszt skarbu wojskowego.

**Petersburg.** Przybył tu król saski Fryderyk August. Na dworcu kolejowym powitali go naczelnicy władz. Król zwiedzał miasto.

**Piorun w baraku.**

**Orleans.** W obozie wojskowym w Cercotes uderzył piorun w barak, do którego schroniło się 80 artylerzystów. Dwóch żołnierzy odniosło ciężkie obrażenia 18 lżejsze.

L. W: 99706.

# Ogłoszenie konkursu.

W celu ewentualnego nadania na przeciąg nadchodzącego roku szkolnego 1914—15 jednego **stypendyum** w rocznej kwocie **1.800 koron** z fundacyi stypendyjnej śp. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich **dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytctwa**, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, pochodzący z Galicyi, którzy, ukończywszy Akademię sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla udoskonalenia się i nabycia wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu. Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnosić podania swoje do Wydziału krajowego najdalej do **dnia 2 sierpnia b. r.**, a to: byli uczniowie c. k. Akademii sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Rektoratu tejże Akademii, inni uczniowie bezpośrednio.

Do podań załączyć należy: metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. Akademii sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi, lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia pragnie się udać za granicę, i że należy do narodowości polskiej.

W podaniu należy wykazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza się kształcić dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału kraj. ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem II. półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że, kształcąc się za granicą według planu, przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Lwów, dnia 15 czerwca 1914.

**Piotrowski** w. r.

Dnia 25 b. m., to jest we czwartek, o godzinie 5 po południu odbędzie się posiedzenie

## WYDZIAŁU WIELKIEGO

### Kasy oszczędności miasta Krakowa

na które Szan. Panów Członków mam zaszczyt zaprosić.

Kraków, dnia 16 czerwca 1914.

**Prezydent miasta**
jako Przewodniczący Wydziału Wielkiego
**Leo.**









Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
L. 76605/1914. B. a.

Kraków, dnia 9 czerwca 1914.

# Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania sprzętów szkolnych dla szkoły przemysłowej żeńskiej Magistrat rozpisuje licytację ofertową:

Warunki ogólne, jakoteż rysunki szczegółowe i modele przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A. IV. piętro, drzwi Nr. 6, między godziną 11 a 2 w południe, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty ostemplowane stemplem na 1 K. i zaopatrzone kwitem z złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2 i pół procent sumy ofertowej wnosić należy w temże biurze do dnia 25 czerwca 1914 do 12 godziny w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Leo.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
L. 74699/1914
B. a. Kraków, dnia 10. VI. 1914.

# Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:
1) stolarskich,
2) ślusarskich i okucia stolarszczyzny,
3) pokostniczych,
4) szklarskich,
5) malarskich,
6) zduńskich,
7) ogrodzenia siatkowego parceli,
wykonać się mających przy budowie domu dla służby sanitarnej, na gruntach po zakładzie kontumacyjnym w Krakowie, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową, przyczem zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Plany warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskim Oddział A., IV piętro drzwi Nr. 6 od godziny 11 do 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2 i pół % sumy oferowanej wnosić należy w temże biurze do dnia 23 czerwca 1914 do godziny 12 w południe poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione, lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

## PROSIMY PRZYJACIÓŁ

**naszego pisma, bawiących w uzdrowiskach i miejscach kąpielowych krajowych i zagranicznych, by w czytelniach, klubach, restauracyach, cukierniach, kawiarniach i t. p. lokalach publicznych żądali**

## „Gazety Poniedziałkowej".

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner. Drukarnia „Katolickiej Spółki Wydawniczej" pod zarząd. St. Starostki w Krakowie.